

Michał KUŻ

Nowy Sącz

Stany Zjednoczone Europy czy Unia Amerykańska?

Już Monteskiusz w swoim *Duchu Praw* dostrzegł wielki potencjał potężnych republik federalnych czy też federacyjnych, jak chce tłumacz Tadeusz Boy-Żeleński, zapewne usiłując odróżnić system, który opisuje Monteskiusz od późniejszego federalizmu amerykańskiego. Co więcej, jeśli francuski myśliciel jakiś system uznawał za optymalny, to była nim właśnie „republika federacyjna”. Monteskiusz pisze więc o niej tak: *Ten rodzaj republiki zdolny opierać się na zewnętrznej sile, może utrzymywać się w swojej wielkości bez zewnętrznego skażenia. [...] Złożone z wielu małych republik, zażywa ono korzyści wewnętrznego rządu każdej; na zewnątrz zaś posiada dzięki stowarzyszeniom, wszystkie zalety wielkiej monarchii*¹.

Musimy pamiętać, że Monteskiusz w swojej pracy nie odróżniał jeszcze systemu federalnego od konfederacyjnego. Właśnie ta niespójność i archaiczność myślenia Monteskiusza sprawia, że to do jego myśli musimy się cofnąć, aby znaleźć wspólny mianownik dla Unii Europejskiej i USA – dwóch współczesnych bytów politycznych, które zgodnie z zaleceniami Francuza składają się z wielu republik, a jednocześnie chcą przez swoją wielkość zapewnić sobie stabilność i pozycję na arenie międzynarodowej.

W pierwszej kolejności, czyli ponad 230 lat temu z monteskiuszowskiego jajka wykluły się Stany Zjednoczone. Nowy Świat z taką łatwością przyjął idee francuskiego barona między innymi dlatego, że w odróżnieniu od Europy nie został tak zbyt zarażony myślą Rousseau. Europa tymczasem za przywiązanie do genewczyka zapłaciła zaś wiekami wojen i podziałów. To bowiem u Rousseau², w jego teorii powszechnej woli, która nie znosi jakichkolwiek podziałów oraz w postaci racjonalnego obywatela, który by być wolnym musi stać się absolutnym niewolnikiem, należy szukać źródeł wielu, jeśli nie większości politycznych tragedii Europy. Jest przy tym niezwykle smutnym faktem, że Rousseau nadal pokutuje w europejskiej teorii politycznej, zamiast stać się rodzajem historycznego kuriozum. Stany Zjednoczone poszły szczęśliwie inną drogą. Amerykański historyk idei Donald Lutz³, badając ze studentami tak zwany okres formacyjny USA (pomiędzy 1776 a 1791) odkrył, że nie było wtedy myśliciela częściej cytowanego w prasie politycznej niż Monteskiusz. W Europie w tym czasie był on znany, ale nie – rozumiany. Triumfy święcił Rousseau, to jego pisma stały się lekturą obowiązkową dla twórców rewolucji francuskiej. O tym, jak w efekcie obie rewolucje się różniły napisze potem być może jedyny naprawdę wybitny europejski kontynuator tradycji monteskiuszowskiej – Alexis de Tocqueville⁴. W XX wieku zawtóruje mu zaś Hanna Arendt⁵.

¹ Monteskiusz, *O duchu praw*, Kraków 2003, s. 125–126.

² Zob.: Rousseau, *Umowa Społeczna*, Łódź 1948.

³ D. Lutz, *The Relative Influence of European Writers on Late Eighteenth-Century American Political Thought*, „American Political Science Review” 1984, vol. 78, nr 1, s. 189–197.

⁴ Zob.: A. De Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, Kraków 1994.

⁵ Por.: H. Arendt, *On Revolution*, Nowy York 1990.

Wracając jednak do początków USA, choć Monteskiusza tam niezwykle poważano, uważano, że należy jego teorie uporządkować i rozwinąć. Najpoważniejszą próbą była seria esejów Federalistów. Federaliści, czyli James Maddison, John Jay oraz Alexander Hamilton, jako jedni z pierwszych postanowili bowiem wprowadzić wyraźne rozróżnienie pomiędzy federalizmem a konfederalizmem. Mieli oni przy tym pełną świadomość, że współuczestniczą w tworzeniu państwa zupełnie nowego typu. Państwa które nie tylko jest pierwszą republiką federalną ale też, jak słusznie zauważył Irving Kristoll w eseju *American Revolution as a Successful Revolution*⁶, pierwszą w pełni demokratyczną republiką. Przedtem bowiem w myśli Bodina czy Moteskiusza pojęcia *demokracja* i *republika* traktowano jako terminy rozdzielne lub zgoła sprzeczne. Republika była w tym ujęciu wspólnym dobrem zasadniczo różnym od monarchii oraz demokratycznych rządów większości, które łatwo prowadziły do tyranii.

Federaliści postanowili wszak demokrację równoważyć nie elementami monarchicznymi, ale zasadą federalizmu oraz trójpodziałem władzy. Musieli jednak uporządkować pewne pojęcia. Monteskiusz jako niemal tożsame traktował starożytne konfederacje greckich państw miast, antyczną Licję, współczesną mu Rzeszę Niemiecką, Zjednoczone Prowincje Niderlandów i Szwajcarię. Na przekór historykom uważał również republikę rzymską za republikę federalną z racji jej wielkości i podziału na prowincje. Federaliści zdawali sobie sprawę, że ich państwo jest tworem pomyślanym w zupełnie innej skali niż Szwajcaria czy Holandia; jest ono większe, bardziej zróżnicowane ekonomicznie i postawione w bardziej złożonej sytuacji politycznej. Wiedzieli też doskonale o politycznych problemach, jakie stwarzało współdziałanie na zasadzie konfederacji bez federalnej władzy centralnej, tak jak to miało miejsce w przypadku greckich państw miast. Zwłaszcza Alexander Hamilton lubował się w zwrotach typu *ten kruchy, drżący budynek już wkrótce może spaść na nasze głowy i pogrzebać nas pod swym ciężarem*⁷.

Ten kwiecisty język jest rezultatem politycznej potrzeby – federaliści chcieli przede wszystkim przekonać współobywateli do udzielenia poparcia nowej konstytucji. Należy bowiem pamiętać, że USA były już w swej historii rodzajem Unii Amerykańskiej powstałej na mocy Artykułów Konfederacji z 1776 r.⁸ Dokument ten był traktatem pomiędzy niezależnymi republikańskimi państwami – stanami założycielskimi. Tworzyło to niezliczone problemy ekonomiczne i polityczne – wiele z nich bliźniaczo podobnych do współczesnych problemów Unii Europejskiej. Tak więc niektóre stany zaciągały na własny rachunek niebotyczne długi, a w sytuacji kryzysu finansowego każdy stan zostawał sam ze swoimi problemami. Budżet, jakim dysponował kongres był z kolei tworem wirtualnym, brakowało pieniędzy na armię, administrację i dyplomację. Zagraniczne potęgi bezlitośnie rozgrywały zaś wewnętrzne animozje pomiędzy stanami⁹.

Unia Europejska chroniona przez militarną potęgę USA przed poważniejszymi wstrząsami może sobie naturalnie dziś pozwolić na polityczną indolencję i zupełny niemal brak adekwatnego do potrzeb potencjału wojskowego. Pod koniec XVIII wieku Stany Zjednoczone, które wyłoniły się z wojny o niepodległość nie mogły na taki luksus długo liczyć. I w tym

⁶ I. Kristoll, *American Revolution as a Successful Revolution*, Waszyngton 1976.

⁷ A. Hamilton, J. Madison, J. Jay, *The Federalist*, Cambridge Massachusetts 1974, s. 162 [tłumaczenie – MK].

⁸ Zob.: *Articles of Confederation*, 1776, „The University of Oklahoma Law Department Website”, <http://www.law.ou.edu/ushistory/artconf.shtml>, 15.05.2006.

⁹ Zob.: *The Debates on the Constitution*, vols. I and II, red. B. Bernard, Nowy York 1993.

właśnie punkcie dochodzimy do najmocniejszej tezy federalistów dotyczącej ewolucji politycznego systemu federacjonistycznego: brzmi ona następująco – konfederacja republik albo musi stać się republiką federalną, albo upaść z powodu wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów.

Patrząc na Unię Europejską nie sposób nie odnieść wrażenia, że chce ona jakby *na złość federalistom* sprawdzić czy i jak długo może istnieć jako konfederacja. Unia Europejska jest w pewnym sensie hybrydą powstałą z roussoistycznego unifikującego legalizmu i postmodernistycznego odrzucenia klasycznej koncepcji państwa oraz narodu. Specyficzny legalizm objawia się tym, że ujednolica się np. skrzynki na listy, zakazuje rtęciowych termometrów, a wprowadza rtęciowe żarówki, zmienia przepisy BHP w zakładach pracy i zabrania stosowania kary śmierci przez członków Rady Europy (jakiż kontrast z USA). Równocześnie europejska armia istnieje jedynie na papierze, połowa budżetu jest przeznaczana na dopłaty do płodów rolnych, polityka zagraniczna ogranicza się do wymiany ilościowościowych listów z niektórymi sąsiadami, a Bank Centralny nie wie, że niektóre państwa członkowskie fałszują własny budżet. Obecnie legalizm europejski, jak by to ujął Tocqueville, oplątuje więc kontynent, *siecią małych, zawitych, drobniagowych i jednolitych reguł*¹⁰. Co gorsza, reguły te nie mają nic wspólnego z realną polityką. Naprawdę istotne sprawy pozostają w wyłącznej gestii najmocniejszych państw członkowskich, które wcale nie chcą tej sytuacji zmieniać, ani też demokratyzować sztywnej biurokratycznej struktury.

Postmodernizm objawia się zaś tym, że Unia, choć tak zasadnicza w sprawie termometrów, boi się bycia nazwaną klasycznym państwem, które ma swoje interesy i swoich mieszkańców, albo zgoła europejski naród. Naród który może być przecież podobny do „american nation”, narodu, który będąc tworem złożonym etnicznie pozostaje spojony silnym obywatelskim patriotyzmem.

Tymczasem naród i wspólne państwo to w EU podejrzane słowa. Oba były narzędziami przemocy, musi więc być w nich coś złego. Centralistyczne rousseuistyczne państwa i rousseuistyczne narody faktycznie zniechęciły Europejczyków do polityki i do budowania społeczeństw obywatelskich. Z punktu widzenia brukselskich elit należy więc unikać retoryki państwowej i sprawiać wrażenie profesjonalnych technokratów, którzy tylko czasami pojawiają się na tle flagi z dwunastoma gwiazdkami. Dlatego też europejski politolog Jan-Werner Mueller oskarża Amerykanów o *kompulsywny nacjonalizm*¹¹, Europejczykom zaleca zaś *patriotyzm konstytucyjny*, czyli możliwe przyjazne uczucia względem kilku liberalnych wartości i kilku niezwykle skomplikowanych dokumentów.

USA tymczasem jednoczyły się dokładnie na odwrót, w trudnej sytuacji postawiono najpierw na armię, politykę zagraniczną, budżet, sądownictwo i demokratycznie wybrany parlament, poszczególne stany nadal zaś różnią się formatem skrzynek pocztowych, cenami żarówek, przepisami BHP, a nawet podejściem do kary śmierci. Wydaje się, że właśnie silnej Europy, która rzuca światu wyzwanie dzięki zgodzie w najważniejszych polityczno-gospodarczych kwestiach, a nie *krainy dobrych żarówek* chciał Winston Churchill, kiedy mówił o *Stanach Zjednoczonych Europy*¹².

Z drugiej jednak strony dyskretny urok postmodernizmu może uwodzić. Stąd Jeremy Rifkin zdaje się namawiać USA by stały się ponownie Unią Amerykańską, zachwalając przy

¹⁰ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, t. II, Kraków 1996, s. 329.

¹¹ J.-W. Müller, *Constitutional Patriotism*, Princeton–Oxford 2007, s. 7.

¹² Zob.: W. Churchill, *Speech to Academic Youth*, Zurych 1946 „Europa Informationen”, <http://www.europa-web.de/europa/02wwswww/202histo/churchil.htm>, 30.06.2009.

tym przewagi Europejczyków, którzy skupiają się na jakości życia i osobistym rozwoju, nie zaś bezmyślnej konsumpcji. UE jest zaś w ujęciu Rifkina pierwszym krajem, który nie musi uciekać się do przemocy i nie musi opierać się na narodowej tożsamości. Czytając „European Dream” wydaje się momentami, że Unia jest to tak naprawdę powszechnie kochana na świecie amorficzna wspólnota dobrego życia, która jednostronnie porzuciła dawną niesłuszną politykę, interesów, wojen i wyzysku¹³. Konflikty, krótko mówiąc, są już dla Unii passe.

W kwestiach ekonomicznych przez pewien czas zdawało się, że ostatni kryzys potwierdził pośrednio tezę Rifkina. W USA nie jest to jednak kryzys ani większy, ani poważniejszy niż ten z początku lat 70-tych. Gospodarka już wykazuje zaś oznaki ożywienia. W przypadku Europy problem jest bardziej złożony. W bieżącym roku (2010) okazało się na przykład, że bezpaństwowa waluta w czasie kryzysu okazuje się sierotą. Bogate kraje strefy euro nie chcą się bowiem zbyt chętnie dzielić. Biedne południe ze swej strony usiłuje zaś bogatą północ po prostu oszukać. Na dłuższą metę okazuje się, że używanie wspólnej waluty dla mniej zamożnych państw może być bardziej niekorzystne niż XIX-wieczny parytet złota¹⁴. Trudno bowiem dotrzymać kroku niemieckiej gospodarce, jeśli nie można w sytuacji kryzysowej po prostu dewaluować swojej waluty by zachować konkurencyjność, bo tak się składa, że jest to ta sama waluta, której używają Niemcy. Z wolna spełnia się więc przepowiednia Milтона Friedmana, który już w 2006 roku przepowiadał, że euro będzie raczej *źródłem problemów niż ich rozwiązaniem*¹⁵ zaś sterowany przez różne, niezależne podmioty polityczne pieniądz może być w niekontrolowany sposób *oddrukowywany*¹⁶. Friedman nie do końca rozumiał mechanizmy rządzące euro, zakładał bowiem, że państwa członkowskie mogą bezpośrednio wpływać na podaż pieniądza. Nie pomylił się jednak aż tak bardzo. Greckie fałszerstwa budżetowe, a także nieortodoksyjne posunięcia gospodarce w wydaniu Hiszpanii, Włoch czy Portugalii były swego rodzaju zawyżaniem wartości wspólnej waluty poprzez udawanie krajów zamożnych i stabilnych. Dla słabszych gospodarek ta gra pozorów była bowiem jedyną alternatywą dla „jawnej” dewaluacji nieistniejących już narodowych walut. Problem polega na tym, że na deprecjację pieniądza na „ukryty podatek” rząd może się zdecydować na swoją odpowiedzialność tylko jeśli dysponuje własną walutą, w przypadku wspólnej waluty rachunek płacą wszyscy członkowie unii monetarnej. I tak oto okazuje się, że wspólna waluta nie ma sensu bez wspólnej władzy politycznej. Zamiast łączyć staje się ona bowiem wtedy zarzewiem konfliktu.

W przypadku USA takim konfliktem był *nota bene* również spór pomiędzy północą i południem. Wtedy to uprzemysłowionej północy zależało na silnym dolarze, by drogo eksportować zaś rolniczemu południu wręcz przeciwnie – na słabym dolarze, by tanio importować. Co ciekawe możliwość wojny domowej na tym tle dostrzeżono już w czasie tak zwanych debat ratyfikacyjnych, które odbyły się w poszczególnych stanach przed ratyfikacją konstytucji¹⁷. Dla federalistów jedynym rozwiązaniem był silny rząd federalny. Hamilton pisał wprost, że jeśli konstytucja nie wejdzie w życie, dojdzie do wojny domowej. Pisał bowiem, że

¹³ Por.: J. Rifkin, *The European dream*, Nowy York 2004, s. 215.

¹⁴ Zob.: S. Fidler, *The Gold Standard and the Euro Zone*, „The wall Street Journal”, 26.03.2010, <http://blogs.wsj.com/brussels/2010/03/26/the-gold-standard-and-the-euro-zone/>, 26.03.2010.

¹⁵ M. Friedman, *Free Markets and the End of History*, „New Respectives Quarterly”, zima 2006, http://www.digitallnpg.org/archive/2006_winter/friedman.html, 27.03.2010.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Zob.: *The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution*, red. J. Eliot, Philadelphia 1836–1859, „Library of Congress Online”, <http://memory.loc.gov/ammem/amlaw/lwed.html>, t. 4, s. 273.

bez ratyfikacji *prawdziwa konieczność dogłębnej zmiany wywoła wojnę domową. Kiedy za to tego dojdzie zwycięska strona – kimkolwiek ona będzie, zapewne zbuduje system oparty na zupełnie innych założeniach niż obecny* [w domyśle: będzie to tyrania silnych stanów zamiast konsensusu gwarantującego dużą niezależność stanową i poszanowanie praw wszystkich obywateli]¹⁸. Ostatecznie Ameryce nie udało się uniknąć wojny domowej, a jedynie udało się ją odłożyć w czasie, zachowała za to swój polityczny system.

Europejczycy są od Amerykanów mądrzejsi o wiele wojen. Są też tymi wojnami zmęczeni i być może dlatego ulegają złudzeniu, że wystarczy przystąpić do budowy bytu federalnego, by z konfliktami raz na zawsze skończyć. Tymczasem to co wczoraj było zamierzoną historią lub fantastyką, dziś jest już poważnym tematem roztrząsanym przez opiniotwórcze gazety, jutro może się zaś stać rzeczywistością. Słabość polityczna Unii Europejskiej powoduje, że w czasie kryzysu nagle mówi się głośno o tym, o czym wcześniej nikt nawet nie myślał, nagle znowu wszystkie rozwiązania są otwarte, bo przecież tego co dzieje się w europejskim domu nikt tak naprawdę nie kontroluje. By nie być gołosłownym, przytoczmy wypowiedź komentatora jednego z najstarszych brytyjskich dzienników z maja bieżącego roku (2010):

*Grecja (ale także Hiszpania, Portugalia i Irlandia) żyła zdecydowanie ponad stan, bo obywatele wierzyli, że ich wydatki spona ktoś inny. Herman Van Rompuy musi stworzyć taki mechanizm, który sprawi, że obywatele strefy euro zrozumieją, iż każdy rachunek prędzej czy później trafi do ich skrzynki. [...] Moja propozycja jest taka: ceną za budżetowe rozpasanie i nieuzasadnioną rozrzutność powinna być tymczasowa utrata terytorium państwowego. Określony obszar ziemi, o rozmiarze stosownym do winy, przechodziłby na własność państwa ościennego, które zarządzałoby nim powierniczo w zamian za pomoc finansową do chwili całkowitej spłaty zadłużenia*¹⁹.

W przypadku Grecji takie „powiernicze” działania mogą być bardzo niebezpieczne. W kraju tym według badań z maja tego roku 70% społeczeństwa popiera demonstracje, w czasie których dochodzi do zamieszek, w których już giną ludzie. Protestuje się zaś przeciwko programowi oszczędnościowemu, który jest warunkiem koniecznym udzielenia Grecji pomocy przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy²⁰. Co więcej, rząd jest gotów oszczędzać na wszystkim z wyjątkiem zbrojeń. Grecja dysponuje zaś jedną z najsilniejszych armii w regionie. Posiada na przykład więcej czołgów niż jakiekolwiek inne państwo UE²¹. Ten niewielki kraj na zbrojenia przeznaczają 4% PKB (co w UE jest ewenementem) i nawet w sytuacji obecnego kryzysu nie rezygnuje z zamówień, między innymi na najnowszej klasy okręty podwodne, fregaty i helikoptery²². Unia już dowiodła w przypadku konfliktu bałkańskiego, że samodzielnie nie jest w stanie w sferze militarnej na razie zdziałać niczego. Dlatego nie jest raczej rozsądne stawianie Grecji pod ścianą lub, co gorsza, dysponowanie jej terytorium, a takie głosy pojawiają się nie tylko wśród publicystów, ale i w niemieckim parlamencie. Grecy to mały naród, który ma jednak duże poczucie narodowej dumy, czego dowodzą ostanie demonstracje i rosnące dla nich poparcie. Kształt następnego rządu może zaś być odbiciem tych nastrojów. Zbrojenia to z kolei wyraz przywiązania do integralności terytorium, postawa która wzmogła się po zajęciu części Cypru przez Turcję. Wszystko to oznacza, że Grecy są gotowi

¹⁸ A. Hamilton, J. Madison, J. Jay, *The Federalist*, Cambridge Massachusetts 1974, s. 162 (tłumaczenie – MK).

¹⁹ C. Mortished, *Niech chore kraje Unii płacą ziemią za pomoc*, „Polska” z dnia 26 maja 2010 r.

²⁰ M. Narbutt, *Grecy: Na cięcia odpowiemy siłą*, „Rzeczpospolita” z dnia 14 mara 2010 r.

²¹ *Defensive Gestures*, „The Economist” z dnia 26 lipca 2008 r.

²² Zob.: B. T. Wieliński, *Grecja kupuje broń za 2 mld euro*, „Gazeta Wyborcza”, 5.21.2010, http://wyborcza.pl/1,75477,7912979,Grecja_kupuje_bron_za_2_mld_euro.html, 6.21.2010.

wi czynnie bronić się przed drastycznymi interwencjami w ich wewnętrzne sprawy. Dlatego też na razie Europa kupuje sobie spokój, brak jej zaś jakiegokolwiek planu na przyszłość.

Tak oto rodzi się wielopiętrowe polityczne zafałszowanie. Bruksela i Europejski Bank Centralny udają, że coś kontrolują. Państwa członkowskie udają zaś że się do ich zaleceń stosują. W razie nieprawidłowości Unia udaje z kolei, że wyciąga konsekwencje, a winowajcy udają, że są tym przejęci. Jest to bardzo specyficzne ujęcie pojęcia „soft power”.

Sytuacja nie jest jednak beznadziejna – paradoksalnie federalna republika amerykańska rodziła się w bardzo podobnych warunkach. Dysfunkcyjna konfederacja doprowadziła, do tego że Kongres Kontynentalny w pewnym momencie nie miał władzy nad nikim i niczym, nie mówiąc już o pieniądzach potrzebnych do najprostszych działań. Po wojnie o niepodległość zapanował kryzys i inflacja. Dawni żołnierze, a obecni farmerzy, nie radzili sobie ze spłaceniem długów. W Massachusetts doszło na tym tle do tak zwanej rebelii Shay’a. Znamienne jest to, że rebelię udało się stłumić dopiero na kilka miesięcy przed przyjęciem nowej konstytucji przez delegatów przybyłych do Philadelphii. Obrady nad nią odbywały się więc niejako w cieniu tamtych wydarzeń. W tym kontekście prorocze stają się dwie reakcje na rewoltę. Autorem pierwszej był Thomas Jefferson, który, pisząc o zamieszkach w Massachusetts zauważył iż: [...] *odrobina buntu to czasami dobra rzecz. Drzewo wolności należy od czasu do czasu zraszać krwią patriotów i tyranów*²³. Z kolei Jerzy Waszyngton, opisując środki zaradcze napisał: *Stwórzmy rząd który będzie stał na straży naszych żyć i dóbr, lub dowiedzmy się natychmiast o najgorszych konsekwencjach [nieposiadania rządu]*²⁴. Tak różne opisy mają jednak wspólny mianownik – trudna sytuacja może być impulsem do zmian.

Czy UE już dojrzała do zmian? Na pewno zdała sobie sprawę, że w obecnym kształcie nie ma szans na przetrwanie. Alternatywą jest zaś albo powrót do polityki siłowej, albo budowanie federacji. To, że ku stworzeniu takiej federacji brak woli politycznej, niczego nie zmienia. Jeśli na kontynencie ma nadal panować pokój, to Unia musi się stać niezależnym podmiotem politycznym. USA nie traktują już Europy jako regionu o strategicznym znaczeniu, a to oznacza, że wkrótce Europa straci militarny parasol, a co za tym idzie będzie musiała zacząć sama dbać o swoją obronność oraz strategiczne interesy w realnym, a nie post-historycznym świecie. Poszczególne państwa członkowskie nie są też już w stanie konkurować na arenie międzynarodowej z nowymi mocarstwami. Republika federalna pomyślana jako sprawnie działające państwo regionalne jest więc oczywistym rozwiązaniem. Oczywiście wydaje się nieprawdopodobne, aby do tak daleko idących zmian było gotowe obecne pokolenie polityków. Być może jednak liczne programy wymiany studentów, możliwość kształcenia się na dowolnej uczelni na kontynencie i wspólne programy badawcze są w stanie zbudować wśród młodych europejskich elit pewne poczucie solidarności i współodpowiedzialności za losy kontynentu. Być może wśród tych młodszych elit są przyszli eurofederaliści.

Bibliografia

Arendt H., *On Revolution*, Viking Press, Nowy York 1990.

Articles of Confederation, „The University of Oklahoma Law Department Website” 1776, <http://www.law.ou.edu/ushistory/artconf.shtml>.

Churchill W., *Speech to Academic Youth*, „Europa Informationen”, Zurych 1946, <http://www.europa-web.de/europa/02wwwswwww/202histo/churchil.htm>.

²³ E. Forner, *Give Me Liberty! An American History*, Nowy York 2006, s. 219 (tłumaczenie – MK).

²⁴ H. C. Lodge, *American Statesmen: George Washington*, 2007, t. II, s. 26.

- Defensive Gestures*, „The Economist” z dnia 26 lipca 2008 r.
- The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution*, red. J. Eliot, Philadelphia 1836–1859, „Library of Congress Online”, <http://memory.loc.gov/ammem/amlaw/lwed.html>, t. 4.
- The Debates on the Constitution*, vol. I and II, red. B. Bernard, Library Classics of The United States, Nowy York 1993.
- Fidler S., *The Gold Standard and the Euro Zone*, „The wall Street Journal” 26.03.2010, <http://blogs.wsj.com/brussels/2010/03/26/the-gold-standard-and-the-euro-zone/>.
- Friedman M., *Free Markets and the End of History*, „New Respectives Quarterly”, zima 2006, http://www.digitalnmpq.org/archive/2006_winter/friedman.html.
- Forner E., *Give Me Liberty! An American History*, W.W Norton & Company, Nowy York 2006.
- Hamilton A., Madison J., Jay J., *The Federalist*, The Belknap Press of Harvard University, Cambridge Massachusetts 1974.
- Kristoll I., *American Revolution as a Successful Revolution*, American Enterprise Institute for Public Policy Research, Waszyngton 1976.
- Lodge H. C., *American Statesmen: George Washington*, Lodge Press, 2007, t. II.
- Lutz D., *The Relative Influence of European Writers on Late Eighteenth-Century American Political Thought*, „American Political Science Review” 1984, vol. 78, nr 1.
- Monteskusz, *O duchu praw*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003.
- Mortished C., *Niech chore kraje Unii placą ziemią za pomoc*, „Polska” z dnia 26 maja 2010 r.
- Müller J.-W., *Constitutional Patriotism*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2007.
- Narbutt M., *Grecy: Na cięcia odpowiemy siłą*, „Rzeczpospolita” z dnia 14 mara 2010 r.
- Rifkin J., *The European dream*, Penguin Books, New York 2004.
- Rousseau, *Umowa Społeczna*, KWPiN, Łódź 1948.
- Tocqueville A. De, *Dawny ustrój i rewolucja*, ZNAK, Kraków 1994.
- Tocqueville A. De, *O demokracji w Ameryce*, ZNAK, Kraków 1996.
- Wielniński B. T., *Grecja kupuje broń za 2 mld euro*, „Gazeta Wyborcza”, 5.21.2010, http://wyborcza.pl/1,75477,79-12979,Grecja_kupuje_bron_za_2_mld_euro.html.

Summary

The United States of Europe or the American Union?

The paper compares several selected aspects of political culture in the US and in the EU, and presents the fundamental ideas that have led to the emergence of these two federal political bodies, as according to Montesquieu’s typology, both the EU and the US are federal republics. The similarities and differences become even more apparent when comparing the Constitution of the United States and the Lisbon Treaty, which is to constitute the constitutional foundation of the European Union. Such a comparison reveals that the EU and the US are divided by a dialectical difference. This means that these two political constructs apply diametrically opposite solutions to essentially similar political problems. Theoreticians continue to discuss which model of federal republic is better, and whether the EU will have to adopt American solutions, or whether the US will europeanize itself. The author attempts to present the arguments of both sides in this discussion. In his opinion, though, either the EU will experience a breakthrough comparable to the Philadelphia Convention, or will face ultimate disintegration.

